

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi: Rocznie... 9 k. — Półrocznie... 4 k. 50 Kwartalnie... 2 k. 50 w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie... 12 k. — Półrocznie... 6 k. 50 Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz paltem lub za jego miejsce: Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz. Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop. Reklamy: za każdy wiersz 15 kop. Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po 2 miesięcznie.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

KALENDARZYK: Dziś: Curyka, Jurga i Smaragda M. M. Jutro: N. 11 po Św., Romana Męczeniaka. Wschód słońca o godz. 4 min. 32. Zachód o godz. 7 min. 38. Długość dnia godz. 15 min. 6. Ubyło dnia godzin 1 minut 33.

Biurowi Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275. Adres telegraficzny: KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi. Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

STOWARZYSZENIA.

II. Kiedy nam powiadają (patrz N. 161 Dziennika), że nauka, wykształcenie robotnika ma nie tylko uratować przyszłość stowarzyszeń, ale im nadać niejako wszechmocną potęgę, pytamy o jakiej nauce tu mowa? Wszakże nie o początkówkę, skoro ta jest bezpłatna we Francji dla wszystkich dzieci. Czy wszystkie dzieci z niej korzystają, to inne pytanie, zresztą śledzimy za temi tylko, które istotnie wynoszą ze szkoły prawdziwą korzyść. Wychodząc ze szkoły umiętą czytać i pisać poprawnie; nauczyli się geografii, historii, arytmetyki, geometrii, rysunku, nawet muzyki i gimnastyki. Ależ to wszystko jeszcze nie jest rzemiosłem. Na to odpowiadają nam, że rzeczywiście tylko z nauki specjalnej można oczekiwać owoych cudownych skutków. Otóż naszym zdaniem, nauka rzemiosła jak każda inna, może być wykładana wszystkim uczniom a więc w ogólnych zarysach i bardzo powierzchownie, albo stanowi wykład specjalny i wtedy oddać się jej trzeba wyłącznie. Niepodobna bowiem uczyć się wszystkiego naraz dokładnie, zwłaszcza gdy zwązimy, że bardzo wiele rzemiosł nie da się zgłębiać w szkole. Można prawie powiedzieć, iż dla fabrykanta, kupca, dla obierającego sobie owe rozliczne zajęcia *hommes d'affaires* (na co nie posiadamy określenia w naszym języku), niema katedry. We Francji założono od niedawna znaczną ilość szkół handlowych. Głos opinii powszechnej utrzymuje, że ich jeszcze niema dostatecznie i odwołuje się to do inicjatywy prywatnej, to znów do państwa o nowe tego rodzaju zakłady. Pozostawiając na boku kwestyę większej lub mniejszej pilności i użyteczności tych zakładów, przyznajemy, że młodzież, po ukończeniu ich, będzie uzdolniona do prowadzenia domów handlowych, banków, fabryk, zakładów rzemieślniczych i różnych przedsiębiorstw. Ależ to nie będzie młodzież robotnicza. Robotnicy, rzemieślnicy właściwi, chociażby się w tych rozspiecz-

lizowanych szkołach wyczuli odnośnych rzemiosł a następnie z uczniów przeszli na czeladników skończonych, co za pożytek silami swojemu przyniosą stowarzyszeniom? Doświadczenie uczy, że prawie żadnego. Bez wątpienia stowarzyszeniem wytwórczym potrzeba zdalnych robotników; zazwyczaj potrzeba wyrobionych specjalistów w różnych oddziałach jednego rzemiosła, gdyż obecnie w przemyśle coraz więcej się żąda uzdolnień skończonych we wszystkich nie już gałęziach, ale gałęzkach i konarach danego przerobu; każda sala ma niejako swoją szkołę, swój system, swoją tradycję; w każdej fabrykacji rozwiniętej na większą skalę, przez taką wyłączność, specjalność *człysteczową*, że ją tak nazwiemy, osiąga się produktyę szybką, w wielkich masach i taniej. Nietylko przemysł większy, ale i rzemiosła warsztatowe, wszelka sztuka rękodzielnicza wymaga obecnie takiego rozczłonkowania pracy. W systemie dawnym, dziś prawie upadłym, rzemieślnik często musiał posiadać wyrobienie, smak i inne zalety artysty; w rękodzielnictwie współczesnym poszukiwaniem się głównie taki, co dobrze zastępuje jakąś jeszcze niewymyśloną maszynę. Niegdyś szewc robił buty, trzewiki, kamazę; stolarz robił stół, łóżko, inne meble ozdobne, zazwyczaj je sam wyściełał, obijał; zegarmistrz robił i zestawiał sam cały zegar. Dziś powstała wielka fabrykacja ubrań, obuwia, mebli, zegarów, a w niej mamy mnóstwo specjalności wcale prawie z sobą nie współzawodniczących. Wobec tego stanu, coraz więcej się rozwijającego, robotnik bez wątpienia może i powinien przystępować do stowarzyszeń, ale co on instytucji przyniesie, oprócz kapitału zaoszczędzonego, jeżeli tylko posiada? yko swoje uzdolnienie fachowe, *człysteczowe*, jakieśmy je już nazwali, a to niewystarcza. Robotnicy, podając ucho teoriom demagogicznym, poczęli uważać siebie tylko za rzeczywistych producentów, za twórców bogactwa narodowego. Tymczasem zjednoczeni, zawiązawszy stowarzyszenia, na pierwszym kroku działalności przekonują się, że praca ręczna jest tylko jednym z czynników wytwórczych, że nie dosyć jest do niej przy-

łączyć kapitał a nawet znajomość rzeczy fachową, naukę choćby najdokładniejszą. Dla wytwórcy, dla przetwórcy, trzeba kupować materiały; trzeba je przerobić w jak najmniejszą stratą; trzeba wyzyskać czas, najem, siłę maszyn, odpadki fabryczne; produkt trzeba zbywać właściwie. A przeto, aby kupować, przerabiać, zbywać — potrzeba rachunkowości, przewidywania, stosunków, administracyi. Otóż kto w stowarzyszeniach robotniczych podejmie się tych czynności skomplikowanych? Gdzie się znajdą buchalterzy, dyrektorowie, inżynierowie, agenci? Gdy między stowarzyszeniami znajdują się zdolni do tych posad, to oni z pewnością zajmą stanowisko przedsiębiorców, naczelników zagarniających pod swą władzę resztę współbraci. Trzeba tedy prawie zawsze stowarzyszeniom uciekać się do obcych, sówicie narzeczanych, — lecz jakich to rzadki jest wybór administratora zdolnego, dzielnego i z nieposzlakowaną sumiennością, gdyż taki jest w nich wraz z pomocnikami swymi prawie bez kontroli. Narzekania w tej mierze są bez liku a obraz ich w raportach komisji, o której wspominaliśmy. Znany i zasłużony publicysta na polu ekonomicznym, Adolf Coste, wykazał bardzo dowodnie na posiedzeniu towarzystwa ekonomicznego wszystkie słabe strony i główne niedostatki stowarzyszeń współdzielczych robotników: cierpią one najwięcej przez brak kredytu. Już to powodu, że stowarzyszenia te nie przedstawiają rejekcji majątkowej w danej chwili, już to znowu wskutek tej błędnej zasady, że stawiają żądania kredytów, zanim się dorobili, zanim zdążyły zgromadzić jakiegokolwiek oszczędności, jakieś kapitał żelazny, nie umiemy pozyskać zafiana kapitalistów. Dzieje się tu odwrotnie, niż w stowarzyszeniach spożywczych, których pierwszym stananiem jest utworzenie kapitału zapasowego i przez to cieszą się powszechnie szerokim kredytem. Następnie brak im wyrobienia handlowego a zatem i dróg zbytu. Ażebym z tej strony złemu zaradzić, widzimy zabiegi stowarzyszeń dla otrzymania od państwa subwencyj lub obstarunków: mylili się, toby sądził, że taka chorobliwa w zarodzie organizacya

pokona przeszkody i rozwine się tak sztucznymi sposobami. Tu objaśnić należy, że Adolf Coste pod wyrobieniem handlowem, zdolnością kupiecko-techniczną, nie rozumie bynajmniej nauki, jakiegoś wykształcenia wyższego, ale sztukę kupna i zbytu, rachunkowości, wiadomości technicznych fachowych, a nadeszłyśmy owego zmysłu kupieckiego. Mamy liczne dowody, że odznaczają się na polu handlowem przedsiębiorcy, najpierw kupcy, najzdolniejsi przemysłowcy, niezawsze posiadają najwięcej nauki, gdy przeciwnie nader często światlejsi, niż inni, prawdziwie ukształceni, nawet uczeni zawożąc w czynię. Ież to razy się powtarza z inżynierami, chemikami, mechanikami, opuszczającymi najsłynniejsze zakłady specjalne z odnaczeniem? Za to znowu nieraz ludzie prości, ledwo z elementarną nauką i znajomością życia, bez pieniędzy albo prawie bez kapitału, zaczynający, jak się to mówi z *niczem*, dochodzą do rezultatów ogromnych, do milionów. Ludzie ci wyszli z robotników, przeszli zazwyczaj wszystkie stopnie, stanęli na czele przedsiębiorstw i dorobili się naprawdę nie przez naukowość swą, ale przez dzielność, zdrowy rozum i nieprzerpąta chęć wyniesienia się. Takiej ambicyi podstawą nie są owe przymioty duchowe, cenione w artystach, w znakomitych literatach albo uczonych! Otóż jeżeli ktoś ma te zdolności, choćby w miernym stopniu, użytkowywa je z pewnością dla siebie; robotnik, któremu dana jest taka przyszłość, nie przystępuje do stowarzyszeń, ale idzie drogą samodzielną. Jeżeli z początku kariery jest uczestnikiem stowarzyszenia, to chce niemu zawładnąć i gdy mu się nie uda, jak zwykle, staje sam na czele przedsiębiorstwa własnego z rozmaitem powodzeniem, nieraz bardzo wielkim. Po przejściu z robotnika na przełożonego, pryncypała, właściciela zakładu, staje zazwyczaj do walki ze wszystkimi korporacyami i ideami, których był wybitnym rzemieślnikiem. Kto z dawnych towarzyszywo jego, daleki od zazdrości, rzuci nań za to kamieniem?

J. M.

NATALKA. NOWELKA M. BIBLIŃSKIEGO. Spolszczył D. P. Z.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 161). — Dlaczego nie do szpitala? — począł on dalej rozwijać myśl swoją. Żeby to jaka szlachcianka! Teraz nawet panowie nie gardzą szpitalami. Co ich tam jest! No, a jeśli wam się podoba gospodarować w mieszkaniu, to płaćcie... — Zlituj się pan! — szepotała Natalka. — Wciąż jedno — rzekł stróż, machnąwszy ręką. — Ja o to do fabryki gilz pójde. Sama zaplaog z zarobionych pieniędzy, z niespodzianie zwiększoną pewnością rzekła Natalka i odważnie spojrzęła na Piotra Teodorowicza. — On ręką machnął. — Dawaj panna teraz pieniądze. Ja tam nie chcę wiedzieć o żadnej fabryce... Ot co lepiej. — Zbliżył się i wziął ją za ramię. Natalka drgnęła i spuściła oczy. — Poczekać można... począł. Poczekać możemy... dla czego nie! Ja wezmę na siebie. Dla mnie to niewielkie pieniądze. Może u mnie i pięćset rubli się znajdzie! Plunąć mogą na jakieś tam dziesięć rubli. Tylko panna... No, dawno panna po ulicy chodzi? — Powiedziałam już panu — gniewnie odrzekła Natalka i odsunęszy się, spojrzęła na niego spod oka. — On jednakże nie wypuścił jej ramienia ze swoich grubych palców. — Cóż... kiedyś przecie trzeba... panna... Tu zniżył głos. Ze mną zabaw się

Przyjęcie będzie. Nie ceregieluj się panna. Tylko co nie krzyknęła „obmierzył,” ale powstrzymała się i zamarszczyła tylko swoje czarne, gęste brwi. — Powiedziałam już panu, że ja nie jestem byle jaka, poczęła poważnym, ostrym tonem, rumieniąc się jak wiśnia. Gdybym ja była rozpustnica — mówiła ona, zrzucając z siebie rękę Piotra Teodorowicza — my byśmy nie tak mieszkali... My byśmy za dwadzieścia pięć rubli mieszkali wynajęli. Wiele razy już mnie namawiali. Ot przeszłego roku syn gospodarza domu z Passażu zalecał się. Trzysta rubli obiecywał. Tylko, mówił, pojedziemy do hotelu, jeżeli ty jeszcze uczciwa. A ja jemu: „Ach ty głupi! głupi!” A potem faktorka przychodziła. Nie rozumiesz, mówiła, ty swego szczęścia. Ale ja ją zmyślałam. Piotr Teodorowicz z kpiącą miną wyrzekł, skrobiąc dłoń wskazującym palcem, jakby tam szukał zapasu syderecznych odpowiedzi: — Bardzo panna harda! My, ma się rozumieć i myśleć nie możemy. Za wysokie prog! Więc to znaczy, że... zamilkł i zbliżył się do drzwi, z ukosa spoglądając gdzieś na zawiasy. Usta jego były milcząco ściągnięte. Natalka niespokojnie na niego spojrzęła i szczerze zatknawszy końce chustki za pas, zabierała się ku wyjściu. — Kiedyż mamy wyprowadzić się? — spytała głucho. — Zatrzymaj się panna, wyrzekł Piotr Teodorowicz, zagradzając jej drogę, pomówimy jeszcze. Może panna herbaty się napije? Ze mnie człek miłosierny. Może i... poczekam... — Bardzo dziękuję za herbatę — ostro z poblądła twarzą i z zaniepokojeniem spojrzeniem odrzekła Natalka i jak myszka wyslizgnęła się z suterenu, krzyknawszy za drzwiami rozgniewanym głosem, w którym iży słycać było:

„Niegodziwczel ach ty niegodziwczel! A jakże, trafił. Niedoczekanie twoje!” Piotr Teodorowicz z przymuszonym uśmiechem poprawił obydwoma rękami włosy na skroni i podchodząc do samowaru, rzekł, jakby się tłumacząc przed sobą: — Teraz do mnie pretensy nie miejcie. Ja sobie i nie takim nosem znajduję. Oj jaki to teraz naród! kuty!... II. Matka Natalki, znana w całym zakątku pod prostą nazwą Agata, drżała od zimna pod brudną podartą koldrą, nastrożoną wyglądającą kawałami waty. Przez zamarte okna blade wpadało światło. Sufit nisko wzniesł się i ponury zmrok zasłaniał kąty, łóżko i leżące kolo zimnego pieca szczytce i pogrzebac; z podłogi wyglądały liczne szczeliny. Na ścianie wisiał drewniany obrazek i błyszczał kawałek lusterka. Przed poczemiałym obrazem wisiała lampka, podobna do wielkiego szarego pajaka. Dawno się w niej już nie paliło. Agata w głodowych męczarniach oglądała się wokolo, wsparłszy się na lokciu, upatrując coby sprzedać lub zastawić. Ale wzrok jej na niczem się nie zatrzymał. I ze smutkiem padła na poduszkę. — Z czem to Natalka wróci, poczęła ona myśleć. Na nie rozpuciała się dziewczyna. Z męczyznami już zanadto harda. Jakiś wyrodek dziewczyna... Zamiast matce pomódz — ona... Och! odpuść Panie grzechy moje! I dla czego nikt kątów nie odnajmuje? Drugi pokój pustkami stoi. Od czasu jak zabrakło tej z krótkimi włosami, nikt i popatrzyć nie przyjdzie. Za co ja tracę? — A otoby ślicznie było, niczego bym więcej nie pragnęła, gdyby tak, naprzykład, zjawił się naraz jaki dobry pan. „Jak się pani ma?” mówi; „witam pana.” Niech pan wybacz, ja słaba jestem, proszę pana, ale oto córka moja, Natalcia, ona panu poka-

że pokój. Nieduży pokój, ale bardzo suchy i spokojny, już taki spokojny! A pan to sobie niczego. Okolo czterdziestu lat, w bobrowym kołnierzu, czyż na Natalkę aż mu się zaskrzyżyły. Poszedł, obejrzał i zadatek daje. „Oto na pani trzy ruble. Będę chętnie płacił pięćdziesiąt na miesiąc jeżeli... pani droga mnie rozumie?” i mruka na Natalkę. No, naturalnie ja mu kiwam głową. Sprowadził się i wkrótce zabrał przyjaźń z Natalką. Kupił jej burnus, kapelus, suknię wełnianą, suknię jedwabną, pierścionek z rubinem, a dla mnie także kupił ciemnej materyi i salopę popielicową, pokrytą granatowym rysem. Dostatek u nas wielki, jedzenia po uszy. Tylko Natalka smutna czegoś. I pan posmutniał. Smucą się, smucą się, kochają się, całują się, wzięli i pobrali się. Ot ślicznieby było. — Przyzwyczaiłem się, mówi, do Natalki, nie mogą patrzeć na jej smutek mamusiu. Chcę ją na zawsze szczęśliwą zrobić. A ja mam, powiem wam prawdę, dziesięć tysięcy majątku. Dajcie mnie, mamusiu, swoją rękę ucałować! Och! nikogo, żywej duszy niema. Żeby kto choć pół rubla zadatku dał. — Gdziejdziej kręca się — u ludzi wszystkie kąty pełne, a moje, to już takie szczęście... Męka moja, śmierć! I dobrodziejki, żeby one zmarniały, porzuciły mnie... Przecież my... — Poczęła rzucać się i kaszlać. Na schodach rozległy się prędkie kroki, dzwiz skrzypiąc uchylili się i weszła zadyszana Natalka, z czerwonymi od zimna policzkami. — No i cóż? — spytała trwożliwie Agata. Natalka spuściła wzrok, chciała coś powiedzieć, ale na pół słowie zamilkła, siadła na krzeselku i kiwając nogą, poczęła patrzeć w okno. — Dla czego to nie odpowiadasz matce?



SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Główna. Petersburg, 4 sierpnia. Na targowym rynku wolskim kursy trzymały się dziś słabo. Bankierzy oddawali dewizy tylko po 23 1/2...

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 5 sierpnia). W tygodniu ubiegłym powiaty sprzyjały robotom w polu i w szczególności zbiorom. Wiadomości o zbiorach w rozmaitych krajach i miejscowościach, są dotychczas jeszcze za mało sprecyzowane, żeby mogły dać obraz dokładny...

Table with 4 columns: year, price, weight, and unit. It lists prices for wheat (pszenica) and oats (owies) for various years from 1881 to 1885.

W Francji znaczna rola stanożowa postępuje w korzystnych warunkach przywołano zboże nowego zbioru, wywarło na ceny znaczny wpływ...

nie przybrał nigdzie szerszych wymiarów. — Międzynarodowy targ zbożowy w Lipsku u byłby mniej niż zwykle okazywany. — Bez okazywania również upłynął tydzień obiegów na targu berlińskim...

Wielna. Wrocław, 1 sierpnia. W miesiąc sierpnia sprzedano około 1,100 etr. węgla lepszego gatunku, który nabywali krajowi i zagraniczni fabrykanci i kapeki, po cenach dotychczasowych.

Targi Petersburg, 4 sierpnia. Na targu zbożowym panuje cisza i bezczynność. Ceny zboża spadają. Popyt na wywóz zmniejszył się znacznie...

W Buenos-Ayres, 1 lipca. Dowozy węgla ustaly zupełnie. Niemalżeż spasy około 700-800 bel, obejmują węgla wadliwy, po większej części jagnięcy...

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przedsiębiorstwa akcyjne. Towarzystwo fabryki stali tytulowej „Cyklop“, zamknęło bilans zeszlotooczny sumą rs. 376,556. W rachunku aktywów znajdujemy wartość budowli i maszyn 156,906 rs., ruchomości 17,133 rs., produktów surowych 9,462 rs., półproduktów 35,598 rs., towaru 76,913 rs. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 250,000 rs.

Zakłady górnicze w Starachowicach, zamknęły bilans sumą 2,778,200 rs. Kapitał

zakładowy wynosi 1 1/2 miliona rs., podzielonych na 15,000 sztuk akcji 100 rublowych. Wartość lasów liściowych, granitów, naczyń i kopalni w posiadaniu towarzystwa będących, czyni sumę 2,117,647 rs.

Towarzystwo zakładów Bernarda Hantkego w Warszawie, z kapitałem akcyjnym pół miliona rs., wykazuje dochodu brutto 80,709 rs. Dochód z fortek w Pruszkowie uczynił 1,515 rs., ze sprzedaży towarów 901,443 rs. Na dywidendę wypadło 50,000 rs.

Papiernia mirkowska założona z kapitałem akcyjnym 750,000 rs., zamknęła bilans sumą 1,211,666 rs. Szacunek składu papieru w Mirkowie podano w sprawozdaniu na 143,049 rs., w Warszawie—283,744 rs. Dochód brutto uczynił 323,534 rs.

Warszawskie towarzystwo kopalni węgla i zakładów górniczych posiada w kapitale akcyjnym 1,350,000 rs. Wartość zakładów wynosi: kopalni „Feliks I“ 229,955 rs., „Feliks II“ 464,506 rs., „Teodor“ 13,872 rs., „Jakób“ 3,894 rs., „Kazimierz“ 666,467 rs.; budowli w Niemcach, Ostrowach i Grabocinie 285,096 rs., cegielni w Ostrowach 6,431 rs., eksploatacja galmanna w Chruszczobrodzie 27,885 rs. Akcyonariusze otrzymali po 10 rs. 75 kop. na akcję, ogółem 64,500 rs. dywidendy.

Towarzystwo warszawskiej fabryki stali zatrudnia 1,230 robotników, na placach tych wydaje 600,641 rs., kapitału zakładowego posiada 2 1/2 mil. rs. Dochód brutto uczynił 447,464 rs. Główny magazyn zawierał w końcu roku sprawozdawczego towaru za 965,057 rs. Na akcję wypadło 60 rs. procentu i 40 rs. dywidendy.

Fabryka mebli giętych, „Wojciechów“ dała w r. z. dochodu czystego 19,938 rs. Majątek towarzystwa w lasach, urządzeniach i inwentarzu wynosił 349,826 rs., w tej liczbie zapasy mebli gotowych—152,491 rs. Kapitał zakładowy 275,000 rs. Na dywidendę w drugim półroczu odpisano w stosunku 5% 13,750 rs.

Towarzystwo mające na celu przyjęcie i rozszerzenie browaru i fabryki porturu we wsi Migalowo, guberni twerskiej, zawiązało w się w Petersburgu. Kapitał zakładowy wynosi 400,000 rs.

Urodzaje w Ameryce. Z Now-Yorku donoszą pod dnem 24 z. m. Nie należy już wątpić, że tegoroczny nasz zbiór pszenicy nie dostarczy więcej nad 370 milionów bushli. Biorąc rolnicze w Waszyngtonie podaje 363 miliony bushli. W dniu 1 lipca było jeszcze co najmniej 160 milionów pszenicy z poprzednich zbiorów. Na spójność i na zasiew w kraju potrzeba będzie około 390 milionów bushli, pozostał więc do wywozu 180 do 140 milionów bushli — tyle właśnie wyeksportowano w roku 1884—1885. Nadmiar w dniu 1 lipca 1886 r. może więc wynosić bardzo mało lub też wcale nie. Zbiór kukurydzy będzie natomiast świetny, zarówno co do gatunku, jak i co do ilości, a ponieważ kukurydza jest najważniejszą naszym plodem rolniczym, zrównoważył się tym sposobem obłęd niedostatek pszenicy. — „American Rural Home“, pismo wychodzące w Rochester, N.-Y., wyraża się o zbiorach pszenicy w sposób następujący: Na północnym zachodzie pszenica ożyma znajduje się w pomyślnym stanie, lecz tylko w Michigan zbiory dostarczą tyle co w roku przeszłym. W południowym Illinois, w Ohio, Missouri, Kansas, Tennessee i Kentucky pszenice nie poprawiło się w ostatnich tygodniach, a w dwóch ostatnich stanach młynarze zakupują w ilości wielkiej pszenicę zeszłoroczną, by móc utrzymać w ruchu swoje zakłady. Nieurządź pszenicy ożymy przyniesie dużo strat drogą żelaznym. Pszenica jara, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, może dać zbiór średni. Owies znajduje się w bardzo dobrym stanie, zarówno jak kukurydza. O zbiorach w Teksas donoszą z Galtstoum: Plody rolnicze stanu przedstawią będą prawdopodobnie wartość 125 milionów dolarów. W roku bieżącym zasiano większe obszary, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Pszenica i owies już zebrane dały plon dobry i większy niż w latach poprzednich, pomimo że zasiewy ucierpiał od deszczów. Kukurydzy zebrano tak dużo, że niepodobna osiągnąć więcej nad 30—35 c. za bushel. Zbiór bawełny dostarczy o 20% więcej niż w roku 1881 i 1882, kiedy zebrano 1.54.000.000 bel. W roku bieżącym oceniamy zbiory na 2 miliony bel.

Kronika Łódzka.

— Ostateczne wykończenie robót budowlanych przy nowym kościele katolickim postępuje energicznie. Otykowanie murów zewnątrz świątyni będzie już niewątpliwie zakończone. Roboty malarskie wewnątrz, niedawno rozpoczęte, prowadzone są gwałtownie i zastosowane ściśle do stylu budowy. Obecnie jeszcze osądzić je nie można; po wykończeniu podamy wzmiankę obszerniej.

— W sprawie piwa. Pisaliśmy niedawno, że browar S-ów Anstadta nie otrzymał jeszcze rezultatów analizy piwa, dokonanej przez specjalną komisję, która zawiadzała ten browar. Obecnie w „Kur. Por.“ znajdujemy już rezultat, który podajemy dosłownie: „Zaświadczamy niniejszem, że pięć gatunków piwa wyrabianych w browarze S-ów K. Anstadta w Łodzi, a mianowicie: salonowe, kulmbachskie, bawarskie i helonowskie, których okazy, znajdujące się w różnych fazach fermentacji (od 15 listopada 1884 r.) wspaniale przeżyły na zapieku, zostały z 13 kadzi lub beczek, złożonych w lodowniach browaru, poddane rozbiorowi chemicznemu, okazały się całkiem wolne od środków, używanych celem sztucznej konserwacji, mianowicie od kwasu sacylowego.

Szczegółowy rozbiór wszystkich gatunków piwa, dokonany przez niżej podpisanych, wykazał, iż piwa S-ów K. Anstadta w Łodzi są normalne, wyrabiane z materiałów zupełnie dobrych, gatunek zaś piwa pilzeńskiego S-ów K. Anstadta, co do stosunku ilościowego zawartych składników, głównie alkoholu i wyciągu (ekstraktu), nie różni się wcale od piwa prawdziwego (echt pilsner Bier).

Woda używana do fabrykacji piwa pochodzi ze studni artezyskiej i jako niezawierająca wcale chloru, kwasu azotowego, kwasu siarczanego oraz ciał organicznych, jest wodą zupełnie dobrą i odpowiednią do wyrobu piwa.

Świadectwo to odnosi się do materyału, zebranego przez nas w d. 24 lipca r. b. w browarze S-ów K. Anstadta w Łodzi w powyżej wskazanych warunkach.

Zal jej było matki, tego niedołężnego stworzenia, wysuszonego chorobą i głodem. — Mamusiń, — rzekła, — ja dostanę wieceorem pieniędzy. — Chora zwróciła ku niej głowę i zmierzyla ją niedowierzającym wzrokiem. — Pobiegnę do Pauliny... Może ona ma... Agata zmarszczyła czoło i westchnąwszy, mrknęła: — Ach głupia! Na kogo ty liczysz! — A teraz, mamusiu, — ciągnęła Nataka, — niemamy ani grosika i drzewa ani drzazgi... Mamusiu, ja sprzedam książki, co się po panience zostały? — Oczy Agaty radośnie zabłysły. — Tylko, jeżeli panienka powróci, — rzekła Nataka. — Nie powróci! Nie powróci nigdy. Ty sprzedaj... Nie będą ze ty wiecznie leżeć... A choć powróci i zapyta się, tyle czasu już leżała! za samo przechowanie, jeżeli po pięć kopiejek od książki porachować, to już co najmniej pięćdziesiąt kopiejek. Sprzedaj, sprzedaj! Żądam po dwa-cieścia kopiejek... A upamiętaj się, Nataka, zastanów się! — krzyknęła za wychodzącą dziewczyną, która pobierawszy książki w stary worek, wymknęła się za drzwi. Po półgodzinie Nataka wróciła w wątróbką, funtem chleba białego i twardym jajkami. — Za wiele sprzedawała? — Za czterdzieści kopiejek, — odrzekła nieśmiało Nataka, chuchając w palec. Chora poczęła mruczeć i wyważać półgłosem córce, że ona matczynej kieszki nie szanuje, a może za trzydzieści kopiejek schowała. Nataka nie usprawiedliwiała się, ale przestała jeść. Staruszka schowała jej porcję wątróbki razem z kawalkiem bułki pod poduszkę i obróciwszy się do ściany, nie poprzestawała mruczeć i jeść. Podjadłszy, przeżęgnęła się i rzekła: — Co to Pan Bóg da na jutro! Z takim wyrokiem długo nie pociągiesz!

Natalka, posiadziawszy chwilę w pustej izbie, poczęła się zbierać, aby pójść do Pauliny. Pierś jej wznosiła się od tłumionego smutku, usta drżały jakby do płaczu. — Paulina chciała szyc prześcieradła. Jak da nam pieniądze, to ja za nią posyżę — rzekła. Wtem na schodach rozległ się szmer. Ktoś mruczał i widocznie po cienku nie mógł znaleźć klamki. Agata trwożliwie krzyknęła na Natakę i ta pobiegła drzwi otworzyć.

Sapiąc weszła nieokreślonego wieku osoba w futrzanej salopie, aksamitnym kapeluszu, z ogromną mufką, pełną, z wybieloną twarzą i ciągnącymi się jak ciasto powiekami. Oczki swe najprzód zwróciła badając na Agatę, która starała się przymlajacemu uśmiechnąć, a następnie na Natakę. Zwróciwszy się ku ostatniej, przymruczyła oczy i rzekła z silnym żydowskim akcentem. — Cóż, z ciebie ciągle taki sam głupiec, czyż przyszła do rozumu na koniec? I machnąwszy naperfumowaną chustką, obszty koronkami, dodała: — Nie fatyguj się zresztą odpowiadać, ja sama widzę. Byłaś i jesteś głupia. A do Agaty rzekła: — Dlaczego on ciebie mrozi? Taka ładna dziewczyna trzyma matkę w zimnie i mrozi ją w brudnej jamie... Bić ją trzeba, bić! Cóż to ona za żona! myśli wychodzić? Kto ją weźmie? Nikt nie wierzy, że ona ucczwa. Co ona nie ceni swego szczęścia? Doceka się tego, że stara panna zostanie. Każdy towar ma swój czas. Ach! jakie te dziewczyny głupie! I jaki honor, kiedy niema co jeść! Ty, głupia Agata, powinnaś zrozumieć, że to dla biednych ludzi na nie się nie przyda... Dlaczego ty jej nie perswadujesz?... Nataka, daj mnie stołek, cobym usiadła. Siadłszy mówiła dalej:

— Oddaj ją mnie, Agato. U mnie do brze. Ja ją ubiorę, umyję, obuję, wyziorę; ona u mnie taka ślicznotka będzie, ajaj! Panienka, jednym słowem pensyonarka! U mnie bywały sami porządni panowie, jacy szlachetni panowie. Muzyka sobie gra. Taki delikatny, szlachetny do! Agata, ty możesz teraz głodną śmiercią umrzeć. Więc ty mnie usłuchaj. Ot, co ja ci powiem. — Złożyła duży palec swej ręki ze średnim i podniosłszy brwi, kiwała w takt ręką swojej mowie: — Nataka pojedzie zemną, dla tego, że ona mnie zaraz potrzebna. Ona mnie bardzo potrzeba. Jąbym nie przysłała, jak Boga kochem! A ja tobie zostawię dwadzieścia pięć rubli pieniędzy i przysiężę kobiecie, żeby cię doglądała. Agata, czy ty to słyszysz? Czy ty mnie rozumiesz? I później każdego miesiąca będziesz odemnie dostawała piętnaście rubli. Nu...? — Oczy Agaty błyszczały, ale tylko smutnie pokiwada głową.

— Ach Rachelo Rafałowno, pani nie znasz nas, dobrodziejko nasza! My jesteśmy uparte jak pień! Żeby to dziewczyna była z uczuciem... a to jak kamień! Przekonaj ją pani, ja już ręką machnęłam. Umierać, to i umierać. Co robić z tym kłosem! Ja ani bić jej nie mogę, ani nic... Pani Rachelo Rafałowno! — krzyknęła ona nagle w przystępie rozpaczony — niema nieszczęśliwszej odemnie matki! — Nicponiu! — rzekła z wyrzutem okrągła dama, zwracając się do Nataliki — do czego ty matkę doprowadzasz! Ona kosztuje niema, patrz, na niej skóra i kości, patrz, jak w mieszkacie! Cóż ty, głupcze zabity, szczęścia swego nie rozumiesz? Cóż ty nieszybszy nikogo?

— Co to Pan Bóg da na jutro! Z takim wyrokiem długo nie pociągiesz!



Warszawa dnia 30 lipca 1885 r. Zarządzający pracownią chemiczną muzeum przemysłu i rolnictwa (podpisano) N. Miliar mag. nauk przyrodzonych. Zarządzający pracownią chemiczną-lekarską szpitala warszawskiego (podp.) dr. Leon Nenci (podp.) Przemysław Bukowski chemik. Zświadczam zgodność niniejszej kopii z oryginalnym zachowanym w aktach komitetu wystawy.

Warszawa dnia 30 lipca 1885 r. Za wice-przewodnicę komitetu (podpisano) Stanisław Szarzynski.

(-) Uprasza się panów właścicieli domów, tych zwłaszcza, którzy utrzymują stróżów domowych, ażeby wydali rozkaz skrapiania chodników i bruków, przynajmniej raz na dzień. Mamy stałą pogodę od dni kilku, nie można więc liczyć na wyreżenie ze strony dobroczynnej natury. Tumany kurzu w godzinach popołudniowych przy ulicy Piotrkowskiej tamują oddech przechodzącym.

(-) Psy, których nie braknie w Łodzi, są powodem ciągłych skarg ze strony publiczności. Wiadomo każdemu, że niemała plaga dla miasta są psy bez kagańców, które często napadają przechodniów, niszczą im ubranie i kalesza nieraz. Psy te włączają się gromadami i niewiadomo do kogo właściwie należą. Są jednakże panowie, którzy w pewnych razach wyrzekają się swych wiernych towarzyszy. Coś podobnego zdarzyło się onegdaj w jednym z miejsc spacerowych za miastem. Duży pies pozarpał ubranie przechodzącemu starozakonemu; właściciel psa, lekając się odpowiedzialności, skreślił swe kroki natychmiast w bok do lasu i skrył się za drzewo a gdy pies goniony przypadł doń i laszyc się prosił o opiekę, pan kopnął go nogą, wyrzekając się własności. Całą manipulację zauważyło wprawdzie wiele osób, lecz dowodu nie było, do kogo właściwie pies należy. — Mieszkańcy Wólki a zwłaszcza na ulicy Andrzeja i przyległych uskarżają się nie bez racji na niepokój, jaki psy sprawiają wśród nocy; od godziny 11 wieczorem, aż do dnia, szczekanie psów nie pozwala tam nikomu zasnąć po pracy całodzienniej.

(-) Artykuł, zamieszczony w N. 159 naszego pisma pt. „Zatrwanie wód miejscowych i okolicznych farbami anilinowymi,” w tłumaczeniu rosyjskiem wydrukowany został w ostatnim numerze „War. Dn.”

(-) Młody artysta malarz, łodzianin, pan Hirszenberg kształcający się pod kierunkiem Wagnera w Monachium, otrzymał w roku bieżącym po ukończeniu całkowitego kursu technicznego, medal srebrny.

(-) Ceny winogron w tutejszych owocniach są niepospolicie drogie. Podczas gdy w Warszawie za funt w najlepszym gatunku płaci się 35 kop., w Łodzi żądają 50. Można sądzić, że od Warszawy dziela nas tysiące wiorst.

(-) Nieudała próba. Pan J. G. zamieszkały przy ulicy Cegielińskiej, oprócz zamka zwykłego, zaopatrył drzwi od mieszkania dobrym zatraskiem. Onegdaj, po powrocie ze spaceru z rodziną, nie mógł dostać się do własnego mieszkania wejściem frontowym. Zazwyczaj służarka, który po daremnych usiłowaniach otworzenia zatrasku, otworzył drzwi od kuchni, zamknięte z wewnątrz. W kuchni czuwała służka. Pokazało się następnie, że w drzwi frontowych zamek zwykły był już otwarty, a w zatrasku tkwił kawałek żelaza. Usiłowania rzemieślników rozbiły się widocznie o dobry zatrask.

(-) Kilku rzemieślników odprowadzono wczoraj wprost z placu targowego do aresztu policyjnego.

(-) Na rzecz towarzystwa opieki nad matkami i dziećmi ofiarowali z Łodzi: zakład fabryczny Izr. K. Poznańskiego dziesięć sztuk płótna, — zakłady scheiblerowskie dwie sztuki płótna. Ofiary na rzecz wspomnianej instytucji mnożą się niestannie. Wiadomość powyższą zaczerpnęliśmy z „Gazety polskiej.”

(-) Druga zabawa dla dzieci, urządzona we czwartek w „Paradyżu”, była mniej interesująca od pierwszej. Była to właściwie zabawa dla starszych, którzy zebrali się przy dniu pogodnym w liczbie dość znacznej celem przysłuchiwania się produkcjom orkiestry „Olk”. Dla nielicznej rzeszy dzieci przygrywała na łączce orkiestra miejscowa — jeżeli orkiestra nazwać można kilku muzyków, których instrumenty urągają najskromniejszemu wymaganiom harmonii. Po skończonym koncercie orkiestry „Olk” odbył się w sali wieczorek tańcujący. Ogród iluminowany był rzęście lampionami.

(-) Dziś i jutro w teatrze „Victoria” odbędą się na ogólne żądanie dwa ostatnie przedstawienia p. Siedleckiego i pani Floxy. Z pewną dumą zaznacza p. Siedlecki na dzisiejszych afiszach swoich szóste przedstawienie. Dodajemy od siebie, że wszystkie dotychczasowe cieszyły się dobrem powodzeniem i sprowadzały liczną publiczność, pomimo gorąca, jakie o tej porze panuje w zamkniętej sali teatralnej.

Program obu ostatnich przedstawień uromianiony będzie nowymi sztukami, przyczem p. S. zapowiada niespodzianki nadprogramowe. Zapewne i te dwa ostatnie przedstawienia sprowadzą znaczny kontyngens osób żądnych wesołej rozrywki.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Szkoły. Zapis uczniów w gimnazjum realnem w Łowiczu już się rozpoczął i trwać będzie do d. 15 b. m. Egzaminu wstępne rozpoczyna się d. 19 b. m. Opłata szkolna wynosi rocznie 30 rs.

— Znaczniejsze wygrane w drugim dniu ciągnięcia pierwszej klasy loteryi padły na następujące numery: rs. 10,000 na Nr. 296 u kol. Warda w Warszawie; rs. 1,500 na nr. 8508 u kol. Jawetza Hermana w Warszawie; rs. 500 na nr. 18996 u kol. Kleynowej w Warszawie; po rs. 200: na nr. 2892 u kol. Szymkiewicza w Kaliszu i na nr. 11746 u kol. Goldringa w Warszawie; po rs. 100 n-ry: 4,739, 4,955, 8,698, 9,411, 10,306, 11,756, 12,573, 12,679, 14,702, 15,954, 20,456, 22,962 i 22,936.

— P. minister komunikacji przybył we środę do Warszawy i natychmiast udał się do Nowo-Aleksandry (Pulaw).

— Stanisław Szafarkiewicz, redaktor „Inżynierii i budownictwa” odebrał sobie życie we środę. Społeczeństwo poniosło przez jego śmierć wielką stratę, albowiem był to człowiek znany z pracy gorliwej około dobra publicznego. Pamiątką znacznych usiłowań jego było wydawnictwo „Inżynierii i budownictwa” wraz z różnemi dodatkami, które miały na celu upowszechnienie wiedzy technicznej. Ostatniemi przedsięwzięciem s. p. Szafarkiewicza było kosztowne wydawnictwo „Mapy przeglądowej Królestwa Polskiego”, opracowanej przez p. Wójcicką. Skutkiem niepowodzeń, jakie spotykały znaczne zamiary Szafarkiewicza, gmatwały się coraz bardziej interesy pieniężne i to prawdopodobnie spowodowało straszny wypadek.

— Staruszka, mająca 102 lata, odbywa od lat 20 corocznie pielgrzymkę do Czeszochy wose i o ścisłym poście. W tych dniach przechodziła wraz z całą kompanią pobożnych przez Warszawę. Wiadomość powyższą podaje „Kur. War.”; pozwalamy sobie jednak wątpić o 102 latach owej staruszki.

— Tygrysy i lamparty dają się we znaki mieszkańcom okolic Wilna. Zwierzęta te uciekły na stacyi Landwarowo z menażery, jadąc do Wilna. Czynią one znaczne szkody w koniach i bydle a nawet rzucają się na ludzi. Oblawy urządzone na nich nie pomogły, ponieważ kryją się w zbożu, gdzie ich nie można znaleźć. Wysłano przeciw nim oddział wojska, ale i to nie osiągnęło celu.

TELEGRAMY.

Gastein, 6 sierpnia. Dziś o godzinie szóstej po południu nastąpił wjazd uroczysty cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety. Tłumy publiczności witaly parę cesarską entuzjastycznymi okrzykami. Cesarstwo wjechało do miasta przez bramę tryumfalną. Zaraz po przybyciu udali się do hotelu Straubingera, celem odwiedzenia cesarza Wilhelma. Wizyta trwała kwadrans. Cesarz Wilhelma sprowadził parę cesarską ze schodów. W skutek dłuższego spaceru, uległ on lekkiej niedyspozycji, wskutek czego nie mógł rewizytować dostojnych gości. Wieczorem cesarz Franciszek Józef i cesarzowa Elżbieta pili herbatę u cesarza Wilhelma, poczem cesarz Franciszek Józef sam przechadzał się po iluminowanych rzęście ulicach miasta.

Wiedeń, 6 sierpnia. „Wiener Abendpost” pisze: „Wszystkie sfery i wszystkie rządy upatrują w świeżem spotkaniu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem nietylko nowe wzmożenie przyjaźni między dwoma państwami, ale i powitanie w dworcach kolei przez ambasadora hr. Szuwałowa.

Madryt, 6 sierpnia. Onegdaj zachorowało 4,374 a zmarło 1,621 osób na cholery.

Paryż, 5 sierpnia. Wczoraj w Marsylii parę 36 wypadków cholery. Stan rzeczy się pogorsza.

Konstantynopol, 6 sierpnia. Na parowcu angielskim „Kolumbia,” wiozącym pielgrzy-

mw z Bombaju do Dżeddah, zmarło 14 osób na cholery.

Wiedeń, 6 sierpnia. Hr. Taaffe rozstał okólnik do wszystkich namiestników z powodu cholery, panującej w Hiszpanii i Francji. Okólnik zaleca natychmiastowe zastosowanie wszystkich środków zapobiegawczych. Podróźni mają być w hotelach poddawani obserwacji lekarskiej, chorzy izolowani. Asenizacja wszystkich miast surowo nakazana.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 6 sierpnia. Urzędowo stwierdzone wiadomości o szerzeniu się cholery w Marsylii, wzbudziły niepokój na giełdzie paryskiej. Z Wiednia jednak donoszą o usposobieniu mocnem i o podnoszeniu się kursów. Tutaj również wiadomości o cholery nie robią żadnego wrażenia. Giełda była początkowo usposobioną mocno a jeżeli później nastąpiło osłabienie, stało się to jedynie z powodu zupełnego prawie zastoju. Pożyczki rosyjskie i ruble nie trzymały się już tak mocno, jak w dniach ostatnich. Na giełdzie zbożowej, usposobionej znowu bardzo ospale, pszenica staniała o 1 1/2 — 1 1/4 m., żyto o 1 m.

Petersburg, 6 sierpnia. Wiekse na Londyn 23 1/2 II pożyczka wschodnia 96 1/2, III pożyczka wschodnia 96 1/2, 6% renta złota 173 1/2, 6% listy zastawne kred. ziemsk. 144 1/2, akcje banku rosyjskiego dla haudli zagranicznego 305 1/2, banku dyskontowego petersburskiego 52.

Berlin, 6 sierpnia. Bilety banku rosyjskiego 201.15; 6% listy zastawne 61.20, 4% listy likwidacyjne 56.00, 5% pożyczka wschodnia II em. 59.70, III emisyi 59.60, 4% pożyczka z 1880 r. 79.70, 5% listy zastawne rosyjskie 90.10, kupony celne 324.00, 6% pożyczka premiova z 1864 roku 138.57, jakaz z 1866 r. 184.00; akcje banku handlowego 77.50, dyskontowego 76.30, dr. bel. warsz. wied. 210.10, akcje kredytowe austriackie —, najnowszą pożyczka rosyjska 94.40, 6% renta rosyjska 108.40, dyskonto 2%, prywatne 2 1/4 %.

Londyn, 6 sierpnia. w południe. Konsola 99 1/2, pruskie 4% konsola 102 1/2, turec. konw. 15 1/2, rosyjska pół z 1878 r. 92 1/2, 4% renta złota węg. 79 1/2, egipska 65 1/2, banku ottomańskiego 10 1/2, lombardy 10 1/2, akcje kanału sueskiego —, spokojnie.

Warszawa, 6 sierpnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, psza i dobra 660 — 690, biała 700 — 720, wyborowa 750 — 765; żyto wyborowa 500 — 517 1/2, średnia 465 — 480, wadliwa —, jęczmień 2 i 4-0 rzęd. 390 — 450, owies 265 — 330, ryżka 420 — 480, rzepik letni —, zimowy 775, rzepak rapsi sm. —, 825, groch polny 450 — 570, makroży 750 — 850, fasola 1100; kasa jaglana 120 — 176, jęczmień —, grycz. gr. —; mąka parowa pszeniana 006, 230 — 250, 00, 210 — 225, I, 200 — 210, II, 170 — 190, III, 110 — 140, żytnia pył. N. I, 2, 130 — 150, olej rzepakowy — 500, iniany — 550. Dowiożenie pszenicy 900, żyta 600, jęczmień 30, owsa 400, grochu polnego —.

Warszawa, 6 sierpnia. Okowita 78% z akcją po kop. 8%. Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2. Hurty skład za wiadro kop. — 795, za garn. — 260. Szynki na wiadro kop. — 811, za garniec kopiejki — 264 (z dod. na wyschn. 2 1/2 %).

Berlin 6 sierpnia. Targ zbożowy. Pszenica słaba, w m. 165 — 178, na sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 167 1/2, na paż. list. 169 1/2, na list. gr. 161 1/2, na kw. mj. 170. Zyto/żabow, w m. 136 — 142, na sier. 140, na sier. wrz. 140, na wrz. paż. 141 1/2, na paż. list. 143 1/2, na list. gr. 140 1/2, na gr. st. —, na st. II. —, na kw. mj. 150 1/2, jęczmień w m. 118 — 170. Owies mocno, w m. 130 — 165, na sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 129, na paż. list. 130, na list. gr. 131 1/2, na gr. st. —, na kw. mj. 136. Groch warzel. 146 — 206, pastewny 126 — 140. Olej iniany w m. 52, rzepakowy w m. b. bezc. 44.6. Okowita w m. bezc. 42.7.

Szczecin, 6 sierpnia. Pszenica ospale, w m. 160 — 160, na wrz. paż. 158.50, na kw. mj. 170.50. Żyto ospale, w m. 154 — 137, na wrz. paż. 140.00, na kw. mj. 148.00. Olej rzepakowy ospale, na sier. 45.60, na wrz. paż. 45.50. Spirytus mocno, w m. 41.83, na sier. wrz. 41.50, na wrz. paż. 42.00, na list. gr. 42.30. Olej skalny 7.70.

Londyn 5 sierpnia. Cukier Hawana N. 12 nominalnie 15 1/2; cukier barakowy 14 1/2; ospale.

Londyn, 6 sierpnia. Targ zbożowy. Wszystkie rodzaje zboża spokojnie, pszenica nominalnie, przybyłe ładunki spokojnie, stałe, mąka ciężko, owies mocno. Od ostatniego poniedziałku dowiożono owiego zboża pszenicy 38,070, jęczmień 4,790, owsa 19,880 kw. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 5 ładunków pszenicy; powietrze przykre.

Glazgow 6 sierpnia. Surowiec Mixed numbers warrants 41 sz. 4 1/2 p.

Liverpool 6 sierpnia. Sprawozdanie początkowe. Przyniesiony obrót 8,000 bel; spokojnie. Dzienny dowóz 8,000 bel.

Liverpool, 6 sierpnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 1,000 bel. Amerykańska mocno, [saraty spokojnie. Middling

RUCH TYGODNIOWY NA TUTEJSZYM STACYI TOWAROWEJ od dnia 26 lipca do 1 sierpnia 1885 r.

Table with columns for commodity types (B. Materyały i wyroby), units (pudów, kgr.), and prices. Includes items like Bawelna, Włna, Odpadki bawelniane, etc.

amerykańska na sier. wrz. 5 1/2, na wrz. 5 1/2, na paż. list. 5 1/2, na gr. st. 5 1/2 p. Amerykańska droższa o 1/16 p.

New-York, 5 sierpnia. Bawelna 10 1/2, w N. Orleans 9 1/2, Olej skalny radnowany 70% Abel Test 6 1/2, w Filadelfii 8 1/2. Surowy olej skalny 7 1/2. Certyfikaty pipe line 9 1/2 c. M. ka 3 d. 85 c. Czerwona pszenica ośmia w m. 99 1/2 c, na sier. 99 1/2 c, na wrz. 1 d. 1 1/2 c, na paż. 1 d. 9 1/2 c. Kukurydza (nowa) 53. Cukier (air refining Muscovades) 4.95. Kawa (fair Rio) 8.50. Lój (Wilcox) 6.95. Słomina 6 1/2. Fracht zbożowy 2.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Pani A. K. „Parasol” niestety już był drakowany jako dodatek bezpłatny do Przeglądu tygodniowego.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns for market types (Giełda Warszawska, Giełda Berlińska, Giełda Londyńska) and dates (Z dnia 6, Z dnia 7).

TARGI ŁÓDZKIE.

Piątek dnia 7 sierpnia 1885 r. Targ zbożowy. Sprzedano dziś:

Table showing market prices for various goods like 50 kor., 60 kor., 75 kor., etc., with sub-sections for Pszenica nowa, Żyto, and Jęczmień.

OZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Matrzeństwa zawarte w dniu 6 sierpnia: W parafii katol. 1, a mianowicie: Jan Kachlik z Emą Julią Hubertyną Boosen.

W parafii ewang. — Starozakonnych 2, a mianowicie: Frucht Mendel z Dachowską Ohsną, Syberbogen Aron z Księżą Taubą Łają.

Zmarli w dniu 6 sierpnia: Katołki: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

Ewangeliści: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 4; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Augusta Hiller, lat 82.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Matuffel. Kp. S. Neumann z Würzburga, kp. D. Kretzer z Rygi, kp. Löwy z Warszawy. Hotel Hamburgski. Atelean z Dynaburga, Ratner z Taganroga, Kang z Odessy, Kantor z Kamienki Podolskiej, Kryński z Warszawy, Pesiłma z Mińska, Gordon z Dynaburga.



O G Ł O S Z E N I A.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-a-vis cukierni Wstehubego. 304-40

Alfred Kwaśniewski LEKARZ-WETERYNARYJ miast Łodzi, Wschodnia, dom Zieglera. 1819-0-0

M. GUTENTAG Jubiler, Nowy-Rynek Nr. 3. 1838-0-0

Dr. Jonscher

powrócił z zagranicy i przyjmuje jak dawniej. 1919-3-1

Do mojego sklepu towarów kolonialnych, oraz składu tektur rozmaitych dla fabryk, nadszedł transport kart z zarządu kancelaryi Jego Cesarskiej Mości z Petersburga, które sprzedają po cenach rządowych, o czym zawiadamiając, polecam się łaskawym względem.

M. Łaskiewicz. Dzielna, dom Tempła. 1920-3-1

Dyrekcja drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że dla udogodnienia komunikacji stacyi Łódź z pociągami kurierskimi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej od d. 10 sierpnia (29 lipca) r. b., do pociągu towarowego Nr. 101, wychodzącego z Kozłuszek o godzinie 5 minut 45 rano i Nr. 104, wychodzącego z Łodzi o godzinie 8 minut 30 wieczorem, dodawany będzie powóz mieszany kl. I i II. 1913-3-3

LOKALE do wynajęcia

róg Zielonej i Spacerowej Nr. 265-a. 1863-10-8

Przełożona pensja prywatnej izraelskiej S. Heller (Goldstein) ma honor uwiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z dniem 10 sierpnia rozpoczynają się lekcje regularne. Konstantynowska dom Wagnera N. 322. 1917-3-2

Dr. Rajgrodzki

mieszka teraz w domu P. Sachsa przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 280, (obok d. Scheiblera). Leczy choroby kobiec. dziec. i płc.; przyjmuje chorych rano od 8-10, po obied. od 2-4. 1815-12-10

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż zwiędziwszy wszystkie znaczniejsze winiarnie w Krymie i zawiązawszy z niemi stosunki, zaopatrzyłem mój

SKŁAD WIN

znajdujący się przy ulicy Piotrkowskiej w hotelu Hamburgskim, we wszystkie gatunki wina krymskiego, które z powodów wyżej wymienionych sprzedają bardzo tanio, z czem polecam się łaskawym konsumentom. Z uszanowaniem M. Russak. 1881-6-6

Ogłoszenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż z powodu dokonywanych reperacyj na trakcie fabrycznym w kierunku od Łodzi do Pabianic, dozwolonym jest przejazd tylko dla lekkich furmanek, powozów i karet; wszelkie inne wozy z ciężarami i frachty, objeżdżać winny od Rokicia szosą wiodącą przez Rudę, Rzgów do Pabianic. Z Pabianic zaś po tej samej szosie to jest przez Rzgów, Rudę do Rokicia i Łodzi. 1894-3-3

WIKTOR PIĄTKOWSKI

advokat przysięgły i konsystorski, przeniósł się do domu Heymana obok banku polskiego. 1830-5-5

Obwieszczenie. ANTONIEGO DREHERA największy browar na kontynencie

w Małym Szwecyaku pod Wiedniem. Skład główny w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 784. Począwszy od dnia dzisiejszego, sprzedaż detaliczna odbywa się pod osobistym kierunkiem zarządu. Z powodu wysokiego cła od piwa zagranicznego, sprowadzamy do tutejszego naszego składu jedynie najlepszy gatunek piwa, który się sprzedaje po cenach następujących: piwo eksportowe marcowo-lagrowe 1/4 litra kop. 11 1/2 " " 22. Trudniący się "sprzedaż piwa Dreherowskiego obowiązani są pod najsurowszą odpowiedzialnością dostarczać takowego Szanownym Konsumentom w najlepszym oryginalnym gatunku. Kuchnia wyborowa. Ceny przystępne. Usługa szybka. Z uszanowaniem ZARZĄD. 1918-3-1

Nowość i praktyczność OPRAWA AUTOMATYCZNA CZYLI JEDNOCHWIŁOWA.

nagrodzona medalem na wystawie warszawskiej w r. 1885. OPRAWA ta, mając na celu oddanie ogromnych usług wszystkim, okazała się nader praktyczną w ogólnem jej użyciu; daje ona możliwość oprawienia sobie samemu w jednej chwili, wszelkiego rodzaju papierów, żurnali, rachunków, dzienników, listów, brulionów, nut, papierów urzędowych i t. p. Z POWODU ŁATWOŚCI UŻYCIA Oprawa automatyczna czyli jednochwłowa zaleca się tak osobom prywatnym jako też: urzędom, administracyom, domom bankierskim, handlom, p.p. oficerom armii i marynarki i t. p. dla utrzymania w porządku wszelkiego rodzaju papierów. Próż tego rekomenduje się bardzo praktyczny rejestrator do listów i rachunków, które mogą być uporządkowane alfabetycznie. Z czem się polecam. Michał Mieszkowski. Mieszka w hotelu Polskim w Łodzi, tylko krótki czas. 1901-3-3

ZAKŁAD SZEWCKI pod firmą

Józefa Szewnicka z Krakowa, egzystujący w Łodzi od lat 20-tn przeniesiony obecnie na ulicę Dzielną N. 1373 do domu Busego, obok teatru Fogla, przypomniał się względem Szanownej Publiczności, nadmienając, iż długoletnia praktyka w tym zawodzie daje mu możliwość zadość uczynienia wszelkim wymaganiom interesantów. Zakład daje towar z pierwszorzędných fabryk, wykończa obuwie elegancko, uwzględniając jednocześnie odciski, blafusy i t. p. Ceny umiarkowane. Wrazie potrzeby, wystarczy tylko przysłać adres i miara może być zdjęta w mieszkaniu interesanta. 1907-2-1

Przyjmuję do nauki KROJU

i robót wszelkich, jako też i do roboty bielizny, krawieczyzną i znaczenie. Ulica Piotrkowska dom p. W. Matz N. 266, mieszkania 6, drugie piętro. Nauczycielka robót Karolina Ligeza. 1874-3-3

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH pod firmą

Bronisława T. mieszcząca się w domu Simona pod N. 272-d, przy ulicy Cegielińskiej, z dniem 12 b. m. została przeniesioną na ulicę Kamienną N. 1418 do domu gdzie mieści się poczta. Bronisława z Parnowskich Biłek. 1826-3-3

POTRZEBNA JEST BONA

z muzyką do dziewięcioletniej panienki. Tamże jest fortepian do sprzedania za bardzo niską cenę. Wiadomość w redakcyi. 1912-3-1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 6 Sierpnia.

Table with columns: Wskaź. (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), ZA, Dya-kouty, Z końcem giełdy, Dopelnione transakcyje, Akeye, Papiery państw., and other financial data.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table showing train schedules with columns: z Łodzi, do Łodzi, godziny i minuty, and various station names like Kozłuszek, Skieniewie, Warszawa, etc.

Table showing train schedules with columns: Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Worek, Piątek, Sobota, and various station names like Łódź, Warszawa, etc.